DZIEWANNY

SZEŚĆ BALLAD WTÓRYCH

EMIL ZEGADŁOWICZ

Emil Zegadłowicz

1v

MINISTERSTWO SZTUKI I KULTURY

Warszawa

dnia. 1

Ministerstwo Sztuki i Kultury jest w trakcie tworzenia Bibljoteki-Muzeum, poświęconej sztuce.

Muzyka, Plastyka, Literatura i Teatr stanowić będą cztery zasadnicze działy Bibljoteki.

Dział III obejmuje Literaturę.

Bibljoteka ma na celu zebranie najcenniejszych dokumentów twórczości rodzimej, aby dać możność prowadzenia gruntownych studjów specjalistom na polu Literatury we wszelkich jej przejawach.

Mając to na uwadze zwracam się do WPana z gorącą prośbą o przekazanie na własność Bibljotece-Muzeum Sztuki autografów dzieł Pańskich cennych dla badaczy historyków literatury oraz materjału biograficznego dotyczącego Pańskich studjów i działalności artystycznej, krytycznej i redaktorskiej /pierwodruki dzieł, egzemplarze korektowe, zbiory recenzyj,afisze, prospekty, ilustracje, fotografje, portrety i t.d./.

Mam nadzieję, że w zrozumieniu ważności powstawania u nas Bibljoteki Narodowej literaturze poświęconej, zechce WPan zbogacić dotychczasową jej zawartość wspomnianemi wyżej autografami i dokumentami.

Minister

DZIEWANNY

TOM III.

Wacław Wąsowicz Madonna

CZARTAK

Edward Porządkowski — *Misterjum*

CZARTAK

Projekty wstępów do Dziew[anny]

Ballady p. t. ~~Dnie~~ ~~Wywroki~~

wejdą do Dziewanny przed „zmysłami"

1. Ballada o lipowe[j]
2. Tydzień wy[...]
3. Sent[...]
4. [illegible]

6. Ballada o spóźnionej / [illegible]

Pełną tarcz słońca biorę na mą twarz –
Olśnione oczy patrzą w urzeczne dziwa –
z kwiatów woń bucha, jak z ofiarnych czasz –
~~a ziemia śpiewa: o szczęsna szczęśliwa!~~
wyprzedza śpiewem ~~pijanym~~ nadziemne uwielbienie!

Oto w noc krótką wionęła młoda dłoń:
zakwitły dziś przepychem bez miary –
Kwiaty! Świeżych ~~[illegible]~~ czyja ze smutków i tkań–
uśmiech podany mrocy zmierzchów starej:

Zakwitły kwiaty! – W ~~[illegible]~~ wszystkie słodyczy wschód
~~[illegible]~~ wielka woń dzieje – ziemi pieśń szczęśliwa –
Legenda dobra! Wiosna! Cudów cud!

Pełną tarcz słońca biorę na mą twarz
Olśnione oczy patrzą w urzeczne dziwa –
– Przez serce mnie – prze ty jesteś tkaniem – – ? –

10. V. 1919.
[illegible]

~~Biorę na~~ Pełną tarcz słońca biorę na mą tarczę —
olśniona ujrzy patrząc w mrowie dnia —
w z kwiatów mój buduje jak zabawne [illegible] —
a ~~[illegible]~~ niebo śniona: o miłość [illegible] —

Bo ach w noc tej wraca [illegible] dośń:
zakwitły drzewa przyczyn. lecz wiary —
Kwitły ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ ~~[illegible]~~ [illegible] wiary ze mną i [illegible]
Uśmiech podany mnie [illegible] mój —

~~Zakwitły kwiaty~~ — ~~W [illegible], złoty [illegible]~~
~~[illegible]~~
~~[illegible]~~ / ~~[illegible]~~ —

~~Pełną tarcz słońca biorę na mą tarczę~~
~~olśniona ujrzy patrząc w mrowie dnia~~
Zakwitły kwiaty — w [illegible] złoty [illegible]
II. lecz mój [illegible] — ziemi [illegible] [illegible] —
Legenda aolm! ~~[illegible]~~ ! Wina! [illegible]!
3. ~~Tam serce [illegible] — przy tej [illegible] — [illegible]~~ —
2. ~~Olśniona ujrzy patrząc w mrowie dnia~~
1. ~~Pełną tarcz słońca biorę na mą tarcz~~ —

10. V.
1919.
Gonci-
[illegible]

Ponad regułę wszech, zgliwiałe ~~[skreślone]~~ dawny
ponad tępe miasta — kędy przeszedł mój
przymus stroi maski — chorny głaz — wielkomy —
—
a wrak mój za nim idzie —
— by dymy mów.....

A TY —! —
— gdzie jesteś — ?
— w jakiej stronie ?
— mów —! —
za którymi — WIECZNY — wydźwignięt mi gór ? —
— w szklane milczenie uderz ostrą ą blady !!!
— czyliż i TOBIE kreślili — mumady mów
drogę mądrą — w kamienisty bór,
którego cienie na krzyżujność wykreślą ? —
— gdzie jesteś — ?
— w jakiej stronie — ?
— mów —! —
... takie najprostsze TO — i tylko jedno —
... szukam —
— by miotają i bledną —
... uzyskany jestem — —
— — nie jeno wyjść na TĘ drogę —
na drogę —
na drogę —
... szukam i znaleźć nie mogę — —
A takie TO proste — i jest tylko jedno —
— lecz niemiem o TEM nie
ni nazwy — nie znam — ni komu —
Tak! —
— bezimienne jest i niekonieczne
jest
gdzie i zgadnie go
(— niemą, o niemym, pokrewną !! —)
— i co ? —
— wolno wiedzieć — ? —
— niechaj — dając ... mi do ... —

Tylko TO jedno mnie mami
Tylko TO jedno mnie zgći -
- gdzieś - pośród śniennych komnat
- gdzieś - w głuchej przedpamięci
- gdzieś - pośród jakichś śnieni
- gdzieś - pośród gwiazd ramieni
- gdziekolwiek - lecz
- wszelkie i wasz -
-TO jedno!

—
Takie najprostsze TO
i tylko jedno....
—
a tam jest JA i TY
(- lecz bez rozdzieleń -)
a Ty wz jasny i smy -
- bezkształtnych jednolitych wcieleń -
- róż i fiolet i zieleń -
- - - - - - - - - - - - -
Takie najprostsze TO
i tylko jedno...
—
Oczy me, których nie znacie
(- nie dla was są oczy moje -)
twoim WIECZNOŚCI w oknie -
- o nieskończone zdroje!!
—
Uszy me, - głuche (- o słuchu! -)
- umarłe o zachodzie
wsłuchem (- O DUCHU! -)
w gwiazd rozlewające się kręgi kodnie --
—
Ręce me - nieprzytomne -
(- ślepy i głuchy dotyku -)
wykwitłe - lirowe - ogromne
kwiatem tęsknoty i krzyku!!
—

Mordęga — ruchliwe — — gdzież wonie? —
(— czyliż umarły już tęskni — ?)
— — puchnie i ślinią się i słonne
Krew (— coagulowanej nostalgii —)
—
Podniebienie — gdzież jabłka
unoszone doczesne? —
— — gwiazda w otchłanie upadła — —
Sen wskrzeszony!! —
—
O myśl dw pieśni ale (— ku chwili jednej powracam!)
— tysiąc dalszych odbywam —
— bychwiły
— drugą,
przejść w Zaraniu
i utopić się w Południe!!!
— — a oto w chwili tej trwam w oczekiwaniu —
— pod gwiazd kopułą
omotany w sny
pajęczą
srebrną
skrzydlanemi
Stanem jak mnie za ... dymy sieci —
i znów klątwy w niebo
drżącą
miedzi —
O SERCE (— wieczny drżącą ręką —)
przed przyjściem BOGA drugą swoją schyl
i otchłannym jękom i krzykom
stwórz celebrowany ten najprostszy styl —
Sen teraz zamilknij! — bo oto Kłoś Kładł
pod cyklem twoj —
pieśni niezapomnianej tkanki —
(— mówi ci o tem gwiazd ... ślad —) —
nie pytaj: Kiedy; — bo wewnątrz jest: dziś?!
Tak! —
— rozdarte do ciałości wagi
niechaj natknie ... twoi ... — —

8v

I tak:

przez wieki
przez wszystkie wcielenia
świeciła mi twoja była [illegible] pochodnia —
— przedziwna [illegible] —
(— i nad grobów drzewia —)
i lśniła wśród: Karpat śniegiem
: [illegible]
: [illegible] —

tak! —
— przez długi wieki ~~[illegible]~~ ulicione trony
— gdzie twój i mój duch przez trumienne [illegible] —

A dziś? —
— stoi [illegible] pomnik
— stoi [illegible] ~~[illegible]~~ witamentarny

nadszedł: —
— dwojgiem rąk [illegible] CZŁOWIEK —
— a w nim
i nad nim: rana purpurowa
DNIA WSTAJĄCEGO [illegible]
[illegible] psalmem:
„niech pochwalony będzie!"

Taki jest Koniec życia i początek,
życia —
— co kiedyś z mgieł [illegible] powstając z [illegible] —
— mija dnie, noce — w legendarny [illegible] —
— i stapia tęcze w słońce [illegible] BIELI —
a nas — tęskniących za wolną [illegible]
przez KRZYŻ TAM WIEDZIE i WIEŃCOWE CIERNIE

jesień 1920
19. II. 1921
[illegible]

– nazwijcie to Rapsodem –
(– poecie wszystko wolno –)
chcę sobie o sobie coś rzec
idący ścieżką polną –
chcę sobie rzec i chmurom,
które widziałem w mieście
przez okno jeno patrzący –
myśląc o pięknej niewieście – –
mieszkałem na czwartym piętrze
w przepodłym pensjonacie –
chodziłem w butach dziurawych
i źle związanym krawacie
i referentem byłem
w cichym i skromnym urzędzie –
słyszałem jak kiedyś szef mówił:
– dobry urzędnik zeń będzie –
lecz nim nie byłem;
wogóle nie wiem co „dobrym być” znaczy,
(– kiedyś to zagadnienie gnębiło mnie w rozpaczy –)
– a dziś – o ludzie!! – te chmury!
te chmury białe, przelotne i zwiewne –
te pola rozchybotane, a melodyjne, a śpiewne
– to taka ludzka poezja,
taka poezja ułomiona,
która jedynie ~~rzepi~~,
która jedynie ulecza!!
– prosta jak źdźbło pszenicy –
jak one ziarna rodzące
pod rosą chłodnych nocy
i pod promieniami słońca;
o zboża, zboża rozchwiane!
o żyta, szumiąca rzeko!
o srebrne mgły nad ranem
rozprzestrzenione daleko,
daleko – aż po gór szczyty,
– aż po ten [illegible] [illegible]!!
dumy nad dumy!!
[illegible] – i szeptem rozmawiam
z ziemią to rodzimą dumą – –
mówię jej: dawno mi [illegible] –

25 32
25 32
25 32
75 96 (6 mies.)

9v

na Strona 17.

w Wierszu 1. od góry

zamiast: dziecęcej ma być: dziecięcej.

na Strona 21.

w Wierszu 5. od dołu

zamiast: w trwałych ma być: w wytrwałych

w Strona 32.

w Wierszu 4. od góry

~~zamiast~~ po słowie ~~m~~ wpiątem – nawias zamknąć.

w Strona 46.

w Wiersz 5. od dołu

zamiast przez ma być przecz.

na Strona 47.

w Wiersz 7. od góry brzmi:

lecz Komizm – życia stronę okazuje drugą, –

Na stronie 51.

wiersz 3 i 4. od góry brzmi:

i rozkazuje: „niechaj uczuciem natchniona

myśl twa wklnie się w stal Kordu Rycerza Pieśniarza;

Na tejże stronie

w wierszu 7. od góry

zamiast: eno ma być: jeno;

w wierszu 8 od góry

zamiast: zwierzam ma być: i zwierzam

Na stronie 67.

w wierszu 3. od góry

zamiast: niezmierzone ma być: niezmierzone.

najlepiej chyba być gruszą —
miękką gruszą nad miedzą
o której ludzie nie wiedzą
do kogo drzewo należy
(bo owoc do pasterzy) —
najlepiej chyba być gruszą
starą jak bajka niańczyna
z śliczną jednostajnością
od „było to" [illegible] —
najlepiej chyba być gruszą —
liście mieć — latem owoce
i bez pretensji wychowywać
gwiaździste, jasne noce,
cieszyć się ciepłem, wilgocią,
dżdżem, krowami i [illegible]-
nie przypisywać niczego
sobotom, piątkom czy wtorkom —
mieć cały rok bożą niedzielę —
bez samowiedzy pracować
i ptakom złotym pozwalać
na włosy kwiaty całować — —
—
Przejdą wiosny i lata
jesień przyjdzie bogata
jedna druga, dziewiąta —
przejdzie zima tak biała ogromnie
tak biała! —
: człek się z człekiem pobrata
w jakiejś religii serca!!
Ach tak! — a tak!!
właśnie: tak!!
…. spojrzenie zmieści się ….
…. zyskać na czasie ….
…. ~~[illegible]~~ kamienieć: przepadło ….
…. rozpłakać się w ogrodzie ….
…. przekreślić wszelkie [illegible] ….
…. wziąć kapelusz do ręki ….
…. ~~po~~[illegible] ten pan tak wielki ….
…. zwinąć manatki [illegible] ….
…. [illegible] wielka ….
…. niewinność wieku ….

10v

1. pierwszy arkusz do korekty –
2. i trzy arkusze końcowe do drugiej korekty –
3. nie zgubić wkładki [illegible]
4. Z. [illegible].

str 17.
dziecęcej – dziecięcej

str 21.
wiersz 5. od dołu
w trwałych – w wytrwałych

str 32. wierszowany ~~[illegible]~~ – zwrotki pierwszej –
wpiąłem – = wpiątem –)

str 46.
wiersz 11.
przez = przecz

Str. 47 – [illegible]

29
zmożona

44.
42.

bliska?

104 – Kwiecin?

str 51.
wiersz 3. i 4.
i rozkazanie: – –

nie być
i rozkazuje: „~~[illegible]~~ niechaj mnie [illegible]
myśl twa wiedzie się w [illegible]

wiersz 7 –
~~j~~eno = jeno
wiersz 8.
zmienną = i zmienną
strona 67.
wiersz 3.
niezmierzone = niezmierzone –

str 104. – w 3. Kwiecin = Kwiecie
8 w. Słońcu = Słońca.

105.
6 – lichy = lichy –

106
wyskrzenie = wytknięta?

122
zwiędłe = zwiędły
zalane = [illegible]

.... smętna dola ułomiecka....
.... Kapelusz trzymam w garści....
.... i tak sobie z nim gwarzę....
....(– a kwiat górny tak pachnie –
– wicher od gór mnie upił –
– tak cicho –
– tak spokojnie –
– tak cicho –
– i mów słucha się – mów się zbliża –)....
.... i tak sobie z przyjacielem gwarzę:
.... Kapeluszu mój i szary
szary jak ludzka dola
coś się włóczył po Beskidzie
przez zaorane pola –
jak ona wyśmiechtany
[illegible] –
(– o mych ziemiach bezwiednie:
Pudziany, Maje, Daniłki,
Molentki, Kupciaki, Swarogi –)
jak ona – jesteś mi drogi
(– jakkolwiek sprzeciwiam się temu –) –
jest w tobie coś z [illegible],
coś z cygańskiego systemu –
Kupiłem ciebie kiedyś,
kiedyś tam po maturze –
lata się jawią rozmaite
w każdej twej plamie i dziurze –
ileż tam śmierci było,
narodzin – ślubów ile –
wszystko to zległo na tobie
w nijakim stylu –
włóczęgi z głową do góry
włóczęgi z głową spuszczoną –
spacery za miasto z kochanką, ta
spacery pomorskie z żoną –
i to – i tamto – i owo –

i przypodam, do ziemi — ponad ziemi

przemienione świecą dumnie L S Clu 8 4-77 kbes

17. 12

myślałem,
że wyjdziem
(o ile – o tyle –)
coś
z walki –
że będzie zielona kołyska
dla mojej – najmniejszej lalki –
a gdyby i mi życie
nadbyt [illegible] i złamało
mogłaby stąd się zielone
niekończące stanęło – –
nie!
noszę – gniazdo
(coś jakoby rzecz święta –)
przez drżący Telki swe struny
świerkowe [illegible] nitka –
śmiech, śmiech –
wrolki, ikonki się [illegible] –
śmiech, śmiech –
– tak cicho los twój nazwałem –
– a dziś?
– coś dziś się zmienia
– to bardzo mnie ~~[illegible]~~ i gryzie –
: moja najmilsza dziewczyna
w której się kocham na zabój
rzekła:
„dobrze”
„lecz”
„nieść nie mogę twojego kapelusza” –
„kochana mi twa dusza”
„lecz ten kapelusz – do niego to podobne” –
– kapelusz mój czarny
czarny jak czarna dola
wiedzie po Beskidzie
przez oszronione pola –
bystro nie bystro! – chodzi ze mną –
nie mówimy nic nikomu

29.

cichcem wymkniemy się z mieszkania
do domu – najedziem – do domu!
– – – o Lwowie!! te chmury!
te chmury liliowe, perłowe i wieczorne –
te pola rozchichotane, a melodyjne, a śpiewne
– to taka ludzka poezja,
taka poezja utworzona,
która jedynie kreśli,
która jedynie ulecza – – ! ! – –

– Kwiatce wolne rozpłyta
noc – godzina – minuta a
każdy znajdzie wymyśla
moje dziewczę zapomni
o ludzi i o mnie,
i o mnie – –
. . . .

a najrealniejsza prawda
w której poezja tonie
mówi: że śmiga w tydzień –
pojemka świeczkami zapłonie
i związe serca łańcuchem
ze złoconego papieru –
wpak zerwanem kwiatkiem czarem
a ołtarzyk gromnicznie czarem –
hej! Kolęda! Kolęda!
a najrealniejsza prawda
w której poezja tonie
mówi: pojedzie na tydzień na wilję
w rozklekotanym wagonie
on – z wyblakłymi myślami
Ty – z najmniejszymi snami –
– a po wilji do świetlicy
przyjdą z szopką kolędnicy
i zagrają kolendę:
wiecznie lata razem pasąc w tejże dolinie,
jako żywo nie słyszałem o tej nowinie –
hej! Kolęda! Kolęda!

30.

25 – 31. grudnia 1920 r.
Gorzeń – [illegible]

~~Ballada o poświęceniu kamienia węgielnego pod gmach konserwatoryum symfonicznego; celebruje autor z współudziałem ystinksa pana we wsi zwanej Kwaczała a może i gdziekolwiek indziej.~~

BALLADA O SMĘTARZYSKACH Z KTÓRYCH ~~WYRÓSŁY~~ KWITŁY DZIEWANNY.

Balladę opowiem, balladę —
— jak cicho przesypał się piach —
muzykę pod wiry nie kłady
— symfonji budując gmach —

—

Balladę opowiem, balladę —
— słów tyle — tyle ciał —
zielone, krwią żywe i blade —
— czy wicher przez pokój mój wiał — ? —

—

Balladę opowiem, balladę —
— jak zastygł w momencie snów — dziw
— o jeszcze [illegible] sonaty
dla starych, jałowców i in.

—

Radości — [illegible] — mój kras:
szept liści, szmer liści, śpiew liści — szum —
piach sypki, piach suchy, piach szary
— duch z duchem — dźwięk głuchy —
— kojany —
— szum —

Drżą struny trącone muzyką motyla,
w chybocie okolnym dziewanny się chylą —

MINISTERSTWO SZTUKI I KULTURY

Warszawa

dnia. 1

Ministerstwo Sztuki i Kultury jest w trakcie tworzenia Bibljoteki-Muzeum, poświęconej sztuce.

Muzyka, Plastyka, Literatura i Teatr stanowić będą cztery zasadnicze działy Bibljoteki.

Dział III obejmuje Literaturę.

Bibljoteka ma na celu zebranie najcenniejszych dokumentów twórczości rodzimej, aby dać możność prowadzenia gruntownych studjów specjalistom na polu Literatury we wszelkich jej przejawach.

Mając to na uwadze zwracam się do WPana z gorącą prośbą o przekazanie na własność Bibljotece-Muzeum Sztuki autografów dzieł Pańskich cennych dla badaczy historyków literatury oraz materjału biograficznego dotyczącego Pańskich studjów i działalności artystycznej, krytycznej i redaktorskiej /pierwodruki dzieł, egzemplarze korektowe, zbiory recenzyj, afisze, prospekty, ilustracje, fotografje, portrety i t.d./.

Mam nadzieję, że w zrozumieniu ważności powstawania u nas Bibljoteki Narodowej literaturze poświęconej, zechce WPan zbogacić dotychczasową jej zawartość wspomnianemi wyżej autografami i dokumentami.

M i n i s t e r

dziewanny dziecięcych dziwności dziewoje,
heroje, ukoje, ostoje – tak moje
jak nic innego na świecie! – jak nic!
bo z wszystkich tych złocistych wyrosłe dziewanny
hipnozą bezmierną sen snują otchłanny –
a <u>wszystko</u> dziwnością przepala się do cna
a <u>wszystka</u> POEZJA jedyna, przemocna
oplata, osłania, wysłania, rozdźwięcza,
że byt nasz powszedni w barw kraśnie jak tęcza
płonie i błyszczy i skrzy się i ŚNI.

U progu onych dni
u progu onych dni
(– o przeszłości przeżyty sfinksie –)
o zaraniu
o świtaniu
idziesz z torbą mój Istinkcie –
gdzieto, gdzieto
mój poeto –?
czy do krasnej dziewki –
czy na łów przyśpiewki –
gdzież idziesz –? – powiedz – –
(– poetyczna gama zawsze jest ta sama
chodzi jeno o to, by z <u>słów</u> wybrać <u>złoto</u> –) –
w ręku twym jałowiec
czapa na tobie zmięta –
nozdrza rozchylone (– rankiem pachnie mięta –)
– i coś tam z tych pytań – – wreszcie idę z tobą –
– idziemy w tamtej spójni prasłowiańskim grobom –
opowiadał Kirkor – (za to go dziś chwalę),
że są smętarzyska we wsi, we Kwaswole –
że są smętarzyska, budowle nadwodne –
– więc chodzimy, – więc chodzimy – dnie takie pogodne –
poszliśmy i zaśpiewali
hop, ciup, hyp –
echo nam zagrało w dali
hop, ciup, hyp –

15v

MINISTERSTWO SZTUKI I KULTURY

Warszawa

dnia. 1

Ministerstwo Sztuki i Kultury jest w trakcie tworzenia Bibljoteki-Muzeum, poświęconej sztuce.

Muzyka, Plastyka, Literatura i Teatr stanowić będą cztery zasadnicze działy Bibljoteki.

Dział III obejmuje literaturę.

Bibljoteka ma na celu zebranie najcenniejszych dokumentów twórczości rodzimej, aby dać możność prowadzenia gruntownych studjów specjalistom na polu Literatury we wszelkich jej przejawach.

Mając to na uwadze zwracam się do WPana z gorącą prośbą o przekazanie na własność Bibljotece-Muzeum Sztuki autografów dzieł Pańskich cennych dla badaczy historyków literatury oraz materjału biograficznego dotyczącego Pańskich studjów i działalności artystycznej, krytycznej i redaktorskiej /pierwodruki dzieł, egzemplarze korektowe, zbiory recenzyj, afisze, prospekty, ilustracje, fotografje, portrety i t.d./.

Mam nadzieję, że w zrozumieniu ważności powstawania u nas Bibljoteki Narodowej literaturze poświęconej, zechce WPan zbogacić dotychczasową jej zawartość wspomnianemi wyżej autografami i dokumentami.

M i n i s t e r

dusza się nam radowała
hop, ciup, ryp –
śmiała się przyroda cała
hop, ciup, ryp –
że to dwóch cyganów idzie
hop, ciup, ryp –
którzy uważają lidzie
hop, ciup, ryp –
na odwyrtkę!! – :
– nasa Maryśia Gorenia Tordoba
różyczy kwiat –
służą ji ludzie, Kawalerowie
cały świat –
– ma ona cewicki ze śnylta ze złota
Jasiu dał –
bo się w Maryśi pięknej panience
zakochał –
– już my cie ubrali i usnurowali
hej – druska –
– ino my ci jesce Jasieńka nie dali
do łóżka – – –
potem zagwizdaliśmy to wszystko razem –
potem zapiliśmy to wódką z manierki
przegryźli chlebem z cebulą –
potem pojechaliśmy zdechłym pociągiem –
potem wyjechaliśmy którzy umieli czytać –
przedtem już kamień stał w polu słup –
przedtem przybito nań tablicę: KWACZAŁA –
Jezus Maryja co za piach –
nie ino piachy, a piachy,
raź tu i tam kartowate rosny,
jałowce,
nad bajorami iwy –
w mokradlanych kotlinach olchy stare jak śmierć – –
wszystko jedno!
było nie było –
i dziemy
spojrzał jeden na drugiego
wiele złego na jednego –
czy we dwuch – ?!
(– hop, ciup, ryp –)

ai tu mgle –
– od Tatr? – od Podhala?
Babiej Góry? Zamagurzi? – skądsi, kasik
czorna chmura melodyję przywiała
którą gnoł nam pijany juhaśik –
okowitą wypita przejęta –
padoł, że se musi dodać ducha
potem wzion skrzypecki do ~~ręki~~ rącow
zamaszyście pod brode je wetknon
i zagroł –
przez żodnego krytu wentu
smyk rozpuścił ~~cy~~rwany po strunach
i zagroł –
haj! – była też to muzyka
przejmująca do imentu
– ino się spazmem zasznurowała grdyka
– ino po krzyżu szedł dreszcz jak we febrze
– takie-ci w skrzypkach zapłakały jęki
– tak zaszlochały pod turnią echowie
jak ta płacząca dziewka w Namiestowie – –
Matko Boleśna co w tem było męki
śpiewka chudobna – melodja tak smutna
że nam lica pobladły jak płótna,
stała ludzkie – bólem ukóstwione
że nam z ślepi łzy wytrysnęły słone –
a tak to szło:
– zabili Janicka przy Lewocy
zabili, zabili ciemnej nocy
– koszulkę mu szyli na Liptowie
dziewczyna płakała w Namiestowie
– rektor mu zwoniewoł w Capistowie
dzwony mu dzwoniły na Bobrowie
– trumnę mu zrobili w Zubrzychowie
dziewczyna płakała w Namiestowie –

hej! –
– pociąg znika na zakręcie
zwyrtlimy się wroz na pięcie
dym to blednie to się sczernia
– coż za klasztor – ? – to Alwernia –

(hop, siup, hyc)
wiele złego na jednego —
lecz we dwuch? —
naszamater!
— idziemy już dobre pół godziny
— a tu ino piachy, a piachy
Stój!!
co takiego?
słyszysz?
— wytęż słuch!!
— szept liści, szmer liści, śpiew liści — szum —
piach sypki, piach suchy, piach szary
— duch z duchem — słuch głuchy —
— kojący —
— szum!!

a pod nami, a nad nami
piachem, trawą, błękitami
rozśpiewana, rozdźwięczona
gędźba jak złota korona
brylantami wysadzana
skrzy i lśni i znagła błyska
rozdrabnia się jakby rosa
raz daleka to znów bliska
podnosi się nad niebiosa
płonie jak sto słońc — zapada
i pod ziemią gędźbi blada —
a na dźwięków hipogryfie
cwałuje w cwał dziwoludy
dziwowiony — świat ów cały zagubiony —
dawne znoje, dawne trudy
jaśniące w tarcz hieroglifie
purpurowe, krwawe łuny
zapisane w tajne runy
i swastyki —
— i cóż wam opowiem — ballady?
— już zastygł w momencie snów — dziw —
— lecz jeszcze słyszę narady
— olch starych, jałowców i iw —
I tak nam grała w sercach
przez tydzień gędźba ta —

tak, nie, tak, nie, tak nie, tak, nie – –
Wkreśla się w oczy dowódców
pięciopłomienny kształt ręki.
Dźwiga się kadłub: tak –
Cisza niechybnie wpiesza: nie –

Płoną palce rąk czterech –

Czterech źrenic zatkały symfonie –

Jęk!
Krwawy trud!
Pozwory żył!
Kondensatory myśli
Tętni w żyłach taktem:
tak!
Zniewala – w niemoc miecie:
nie!
Zastyga niebo, które kędyś jest –
które kędyś było –
– o świcie
– rumiane
– zorzą złocone –
– – – – – – – –

Ból!
Krzyk!
Grom!
Zwala się dom
ten
tamten
ów –
– wryna się w niebie ich mrok
– od przysieni po szczyty –
Ból!
Grom!
Jęk!
Gwałt ścian –
Okien błysk –
– (czerń)
– po dwa i trzy i cztery –
– i – zgon – –
– i – płacz – –
– skowyt –
– szczęk –

— — — —

Wołą się domy

Ziemia drży

Zgon – zgon – zgon

Szat –!

— — —

Kamieni deszcz,

świst skał –

– jęk –

– męka –

– groza –

– obłęd –

— — — — —

Hurkot –

– huk!!

(– czka wiedza –)

— — — — — —

Agonia –

– Tonie

Strach –

– pręgina

Lęk –

– drży

Zapada treść –

tak – nie – tak – nie – tak – nie –

Gra kul –

Świst –

hurkot

zgon

śmierć –:

tak, nie – tak, nie – tak, nie –

– tak – tak – taaaaaaak

– nie – nie – nieeeeee.

Ballada o nocy świętojańskiej.

Ludowe wiary
kądzielne, gędziebne pogwary
idące przez bruki miast — ! — —
— depcą spieszący przechodnie
odziani wytwornie i modnie
nieznany, zbłąkany chwast — —
Dokąd pogwary idziecie
rzucane w tułactwo po świecie —
wygnane z miast i wsi —
— niestety — niestety — niestety —
jedynie serce poety
tak nierealne!! — o was — o was — ~~już~~ śni — —
Pobrzęki gęślane, nieznane
zgubione, zapomniane
jak od wierzyciela list —
jakie czas głuszy, zakrzycza
idea najemnicza
syren ochrypły gwizd.
Deń — pracowity — rad nie rad
wrębia się w szprychy i kierat
w machiny, w urzędy, w rząd —
a tam u spodu — u spodu —
w najgłębszych podziemiach narodu
płonie DZIaWNOŚCI lont —
— tli się — ogień raz zniża, raz zwyża
lecz krok za krokiem się zbliża
przez mroki, groty, podziemia
do celu — do wyzwolenia,
do ognia, wybuchu, płomienia — do DNIA!!
Drepcie i kręćcie się w krążek
— pieniążek — pieniążek — pieniążek
— kukły — czciciele kies —
— proch i dynamit pod wami

podminowany ŚNAMI:
materjalizmu kres!!
Zerwie się wicher i burza
w ogniu się serca unurza
w REWOLUCYI!!
Świadomość ku gwiazdom rozbłyśnie
DUCH się POEZJĄ zachłyśnie
upije –
– na wieczność –
– do dna –
– zmierzwią się warstwy i klasy
zmilkną w rautkach hałasy
i ból i nędza i wrzask –
w bezdeń bezwrotną upadnie
dziś ~~wasze~~ głowy tak ładnie
zdobiący – żelazny kask –
upadną feudalne blanki
kościoły kupczące i banki
kryjące klombami róż –
rotszyldy, upiory i trądy
DZIEŃ WTÓRY, ~~[illegible]~~ wezwie na sądy, na sądy
i pośle na szafot
pod gilotyny nóż – –
w dzień ten zagłady
powstanie
I DNIA TRZECIEGO
~~z~~ przyjdzie
zdaleka
NĘDZARZ bez miana
i powie ZIEMI: kochana
i rzuci to słowo w świat
to wielkie, jedyne słowo:
BRAT –
i ziemi cześć przywróci
i skałom,
i drzewom
i trawom
i chmurom

i wodom
i SŁOŃCU
i SERCU przywróci cześć –
– a ziemia jest szczodra i wierna
-(– wód żywych pełna cysterna –)
– stokroć opłaca się trud
Kochania
wszyscy będą mieli co jeść
i chleba będzie wbród
i nikt nie będzie kradł
nie będzie mówił moje
to twoje – tamto wasze – –
BRAT!!
WSZYSTKO NASZE –
i słońce co świeci
i księżyc, co się srebrzy
i gwiazdy, co się jarzą
i lasy które szumią
i rzeki co się wstężą
przez łąki kwieciste
przez łany złociste
rozliczne, przeniczne
rosami perliste
o tak!!

– Któż mi to szepce – kto –
poprzez tragedje i zło
mych dni – ? –
któż poprzez ból i nędze
tęczaną przędzie przędze
żyznych, bezpańskich pól –
kto śni ?
kto mówi ?
kto ?
czy ja ? – czy moje serce – ?
czyli ta noc czerwcowa

cy czar spóźnionej pory
cy snów i baśni zmowa —
czyli ta noc czerwcowa

co to z marzeniów wstaje
i idzie
w szumiące czarami bory
w Beskidzie — ? —
Kto śni — ? —
Kto mówi — ? —
Kto — ? —
..... cisza — — przycichły drzewa
..... gwiazd spadających ulewa —
ej płynie rzeka płynie
po zielonej dolinie
ej lasy moje lasy
kaz te słobodne casy
..... noc .....
..... noc śpiewa !!....
Kędy pojrzeć — ogniska —
jedno — drugie wybłyska —
już ze wszystkich wzgórz
wian płonących róż
w ogniowej koronie
wyrasta i płonie — i płonie — —
— świętojańska noc —
wieczne wici w DAL stane
— wody, wody wiślane,
topiele rusałczane —
o wspomnienia niecoliwe,
o melodje tęskliwe,
o modlitwy matczyne
sentymencie niewieści,
dzieciący —
baśnie, klechdy, powieści —
co więcej — co więcej —
więc co — ?
Hejże ino — fiołecku leśny
czemużeś się nie rozwinął wcześni —

24 4.

65.

będziesz czekał, jaże rosa spadnie
już listeczek uśnienty opadnie —
więc co?
więc co?
człowieku!!
maszże iść? —
niewierny! szydzący! drwiący!
sceptyk —
obywatel dwudziestego wieku?
rozbitek:
„lecz jak — lecz gdzie —"
—
prawie
na jawie
trochę w śnie
w potakującem tak
w zaprzeczającem nie
idę — —

— płoną — płoną sobótki
wśród wszystkich gościńców i miedz
dzieci, chłopcy, dziewczynki
róż rozżarzone pęki
mioteł zdartych pochodnie
rzucają, chwytają,
skręcają, miotają —
— wzdłuż łanów
wśród wszystkich gościńców i miedz
sobótki!!
— naprzód — któżby przystawał —
trza biedz —
noc najkrótsza — czas krótki —
a drogi jeszcze kawał!!
— miedze, rozstaje, gościńce —
łany
sobótki — ogniska —
pohukiwania
i krzyki —

śpiewy, wrzaski
...mrok –
...posuw –
–las!!
– o jakże pachnie
żywiczny wilgny chłód –
Odetchnąć!
wchłonąć żywicę i las!
– – szumi baldachim splątanych gałęzi –
– – gęsta zielona, szumiąca powała
las –
mrok –
chłód –
lęk –
przebudzony trzepoce się ptak –
zamrocz –
oczy zmęczone –
nogi drogą strudzone –
serce takie znużone –
serce takie strwożone
bije, bije o pnie,
pnie, pnie, stuk, stuk.
serce bardzo znużone
serce wielce strwożone
zalęknione
jak w zmorze, jak w śnie
bije, bije, uderza w takt krwi w pnie, w pnie –
– idę – skradam się –
– w trwodze –
kto to? –
– matko – matko –
to Ty –

— szumi dąb —
— pojęk —
— szelest — poszum — stuk —
kto to?
— ojcze — ojcze —
to ty — —
sosna — sosna
szum — jęk —
westchnienie —
szum —
cisza —
czary —
sny —
— Zdrowaś Marjo Łaskiś pełna —
ha, ha, ha, ha —
kto tu —
tupot —
duk, duk, duk, duk,
jeleń mknie —
poszust liści
zsyp igliwa —
czary
drzewa
sny —
ach!!
tam — tam —
lśni, skrzy —
Jezu! — dotrzeć —
krzyk!
wołam —
zrywa się głos —
— wykrot —
— padam — przyklękam
ręce tęskne wyciągam
pełne pytań

zbiegłych krwią z mych żył:
więc CO!?
— podziwiajcie się oczy jasności —
— wędrowałem po świecie —
— odnalazłem cię kwiecie —
— podziwiajcie się uszy muzyce —
— pątnik — szedłem jak w ~~zw~~ zwidzie — (zwidzie)
— tutaj — kwitniesz — w Beskidzie —
— podziwiajcie się ręce cudności —
— jako płonie w rozzłoci
— kwiat przedziwny paproci
— podziwiajcie się nozdrza — pachnieniu
— pachną — rajskie ogrody
— myrry, ambry i miody
— podziwiajcie się wargi słodkości —
— wędrowałem po świecie
— odnalazłem cię kwiecie —
ręce tęskne wyciągam
pełne pytań
zbiegłych krwią z mych żył
więc CO?! —
.... poprzez liści zawiłość
szepce paproć: TO — MIŁOŚĆ —
..... poprzez mszane kobierce
szepce paproć: TO — SERCE —
więc TO!!
Zapada świadomość w mrok —
błogość
cisza
ukojenie —
TO! TO! TO!
.... lecą sny — — — — —
O nocy
O nocy
O czarze
— — — — — —
..... lecą sny —
— — — — — — —
...... skrzydlate poematy
płomienne języki —
— słów —
— niesłyszanych nigdy —
dźwięki, barwy, wonie —
strugi ognia,

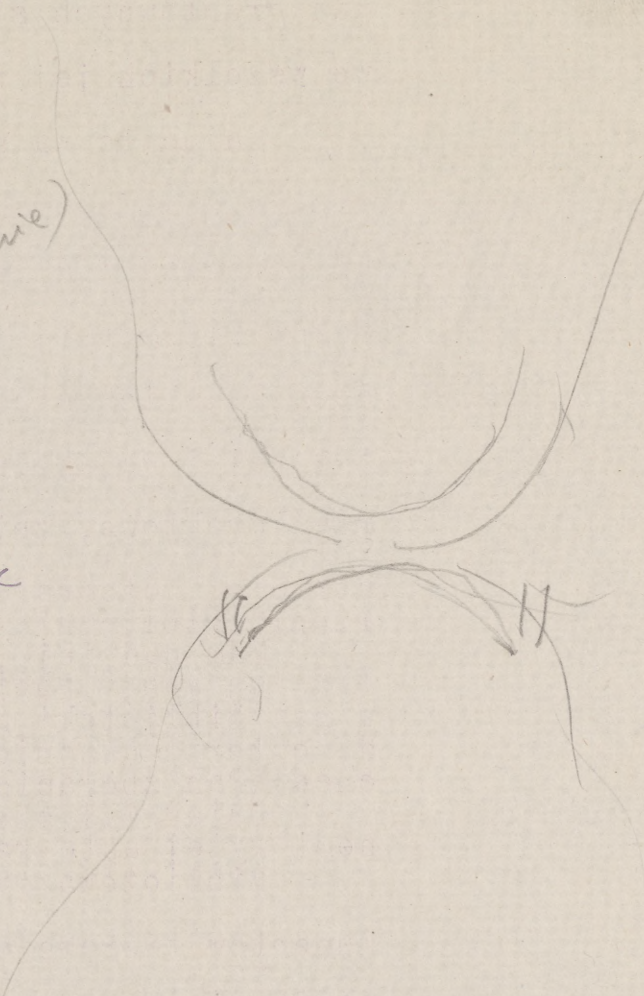

płomienne w dal lecące szyki
gryfy
hipocentaury,
stokopytne konie — —
— — — — — — — —
.... lecą sny —
— — — — — —
..... wzdyma się ziemia —
— pręży w kabłąk —
— kuczy — —
napięta, jak pod werbel bęben świętej wojny —
a nad nią ~~zwi~~wisa bania purpurowej tęczy,
którą wędzidło kąsze piorun niespokojny — —
— — — — — — — — — —
..... lecą sny —
— — — — — — — — — —
..... ponad tym mostem ziemi
pod banią sklepienia
wytryskują sny moje parabolą w przestrzeń —
radosne przekonania,
iż miarą cierpienia jest MIŁOŚĆ —
(— żywa, drwiąca z ponurych złowieszczeń —) —
MIŁOŚĆ!!
— — — — — — —
...... lecą sny —
— — — — — — —
A gdy ranek zaświta,
a gdy ranek zaświta,
gdy się zorza przebudzi
różana —
wstanę — wstanę — i pójdę
w stronę miasta — tam — pomiędzy ludzi —
— lecz cóż im powiem? —
że oto stał się cud — ? —
— lecz jak im powiem

o mądrości co trudzi –
bo mądrość to trud –
Czyż się dla nich rozzłoci
krwią serdeczną żywiony
kwiat bajeczny, kwiat złoty paproci –?
Czyliż zdołą bez szydu
Czyż będą do tyla prości,
ubodzy duchem i szczerzy
by zrozumieć gęślarza z Beskidu
mówiącego o miłości
słowa radosnej wieści –?–
–Któż uwierzy?!–
–Kto?–
Lecz nic to!
Doszedłszy do miejskich bram –
u przeraźliwych przedmieści
stał będę SAM –
bo tam
akcje pójdą w górę,
upadną poniektóre –
ten się wzbogaci
ów straci –
wszakże to jest treścią dnia!
waszego dnia
jedynie to:
– na wszystkie mówione tony –
zarobek,
zasobek,
miljony!!
Więc mogłożby być inaczej,
iżbym nie ostał sam?–
więc tak –
u bram
u przeraźliwych przedmieści
ostanę sam
pełen MIŁOŚCI Kamieni
drzew,
zwierząt
i tej
najtrudniejszej,
najżmudniejszej
MIŁOŚCI CZŁOWIEKA ––
ostanę sam
i będę czekał
cierpliwie

u murów miejskich ściany
zasłuchany w śnie, w dziwie, w szczęściu,
aż wybije godzina
i z najdalszych dróg
przyjdzie oczekiwany—

— NĘDZARZ —

— — — — — — —

— — — — →

— będzie to skwarne południe
— wiatr żrącym pyłem zasypie nam oczy—
— podamy sobie ręce
i wejdziemy w miasto — —

Oto jaką kantyczkę wygrał poeta na teorbanie ku chwale pani Lodowiczki Odeleschi.

Śpiewność srebrna napełnia mój dom
– cichy zapach niezakwitłych kwieci –
dzisiaj rano rzeką płynął prom
pełen dzieci – rozśpiewanych dzieci.

Śpiewność srebrna na nuych wangach drży
– cichy zapach trwożnych słów modlitwy –
pomnę gwiazd dwu zasłuchane skry
nad borami prapogańskiej Litwy.

Śpiewność srebrna otacza mnie wkrąg
– cichy zapach dali przedporannej –
~~wypływaj – [illegible] z Twoich śnieżnych rąk~~
~~padła~~
~~w kręgi złocistych śnieżnych Twoich rąk~~
z Twoich śnieżnych w kręgi złocistych rąk
wyprósł w niebo złoty kwiat dziewanny.

Wstęp . . . .

Ballada o zmysłach . . . .

Ballada o poczętych a nienarodzonych balladach . . . .

Ballada o snytanych [illegible]
z których wykwitły
dziewczyny . . . .

Ballada o królu cygańskim . . . . . .

Ballada o dysputie domów . . . .

Ballada o nocy świętojańskiej . . . . .

SZAWCE ~~[illegible]~~ I BRACMY DZIEWANN . . .

Druk ukończono dnia . . . . .
tysiąc dziewięćset dwudziestego pierwszego roku
DLA AUTORA
czcionkami drukarni Fr. Foltina w Wadowicach.
na papierze sinym z fabryki Kamienieckiej.
Składał:
Wytłoczył:

35

42.

DZIEWANN

KSIĘGA ~~TRZECIA~~ IV.

ZMYSŁY

1. Ballada o zmysłach —
2. " " o oranżeriach —
3. " " o urzędniku elektrowni —
4. " " o Janku
5. " " o Bezmyślnym pilocie —
6. " " o Bobu

o nemnetyjo —

4 — o
5 — O Teatrze

Dwie ballady
niewykończone —
wyeliminowane —

36V

BALLADĄ

ZAWIŁĄ, SERPENTYNĄ SPADAJĄCEGO LIŚCIA NA ZŁOTĄ ŁĄK AGONJE, RYSUJĄCA ZJAWĘ POETY, ŚRÓDŚCIERNIE DROGI I BEZKSZTAŁT ZISZCZENIA

— serce — serce — serce miłujące —
— kwiaty wonne, boże kwiaty na łące —
—
— serce — serce — serce utęsknione —
— słońce złoci starych olsz koronę —
—
— serce — serce — serce zżarte męką —
— wiatr się zwierza jękom i pojękom —
—
— serce — serce — serce zatracone —
— w zorzę wklęty goreję i płonę —
— — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — widać
— choć nie do wiary — był taki rok
i noc była taka — i dzień —
w który zakochał się mrok
i cień
(— pod wachlarzem łopuchu —)
w wędrownym, nieustannym, zabłąkanym du- [chu —
—
— był taki — choć nie do wiary —
był taki rok —
— trza jeno wierzyć w czary
znać mrok
i cień —
— — —
— był taki dzień —
— — — — — —
— dnie się zapodziały —
noce zawichrzyły —
słońce nie wschodnieje —
księżyc chmury skryły —
ziemia się zapadła
gwiazdy zatraciły —
— — — — — — —
— zawoniały macierzanki,
szabjołty i mięty —

ZESZŁY SIĘ TRZY PORANKI
NA JEDEN DZIEŃ ŚWIĘTY —
na dzień jeden — na chwilę
tego przedsiwzięcia,
które miało być cuden
dziś — i od poczęcia —
—
— zapachniały lelije,
trzmieliny, tarninx,
dziewanny i maki —
nad głową łąk dziecięcia
co dla niepoznaki
właściwie był dziecięciem —
— był bowiem jeno blaskiem
zapachem i miodem,
zorzą, zmierzchem i jutrznią
przysłonkiem i chłodem —
— był dźwiękiem pokumoznym
z wszelijakim losem —
młak i zaleji dymnych
był głosem — pogłosem —
—
a że niesamowicie
romtajdiana
zapoczął jakieś życie
od jakiegoś rana —
zapomniał pomyleniec
co znaczy być — niebyć —
i JEST tem czem BYŁ niegdyś
i tem czem mógł niebyć —
—
— a żyjące w rozemgle
zjawy i przejawy
widzące krąg powszedni
przespanej niesławy —
współczują z nim w kamractwie
chocia jacytaćy —
nie wiedząc, że go niema —:
— bowiem żyje w PRACY

—
skąpał je zórz blask
zsuszyła wichura
— IDĘ ŚRÓD STU MASK
SWEGO SOBOWTÓRA —
TAM!!!
— idę — i wracam — kołuję —
— tu — tam — tamtędy — owędy —
— poprzez godzinki, kolendy
w osamotnionym wygwarze

zasłyczeń własnych i obcych
idę i wracam — miedzami —
w pokutującym obrzędzie
a wargi me ważą i marzą
odpowiedź
co z zasłuchania wybędzie
w dniu onym POWROTU SERCA
kiedy się sława i czyny
zawęźlą w krzepką osnowę
hożego kobierca —:

—
ubezdnionych ustroni sumu niewygrana
wydzwoni się, wydzwoni zza któregoś rana —
—
a czy to dzisiaj będzie, jutro czy w niedzielę
w jednej bezma kolędzie ptak gniazdo uściele —
—
modre zamglonych dali nierytmiczne wieści
jutrznia złotem rozpali i srebrem upieści —
—
zasnuje się pajęczą świat widzialny siecią —
wypłoni się dal tęczą jak majówka dzieciom —
—
modlitwa z rąk się wiści w serce i pożogę —
zamętem wonnych kiści zaścielą sny drogę —
—
dziewanny i bławaty wychylą się z pieśni —
zakwitną aromaty jak sad białych trześni —
—
aż wreszcie w zmownym rzucie kwiaty ptaków lotem
wchmurzą się w wichrów czucie śródgwiezdnym łopotem —
—
i oto już się stanie w świętem podnieceniu
za czem wzrok nieustannie marzył w zdarzeń cieniu —
—
stanie się rzecz odpaczna jakby nierozumna
lecz właśnie przezto znaczna — pokorna i dumna —
—
i wtedy się marzenia w sobie zapodzieją —
ulecą od niechcenia z bezlotną nadzieją —

Emil Zegadłowicz.